

Kot MundeK na tropie sezon 4 odcinek 1

Autorzy

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

Zadanie „Odkryj tajemnice Łodzi z detektywem Pazurem - kontynuacja wycieczek i serialu <<Kot MundeK na tropie>>” zostało zrealizowane dzięki dofinansowaniu z budżetu miasta Łodzi.

SCENA I
(STRAŻNIK 1 i STRAŻNIK 2)

Napisy początkowe. Główny motyw muzyczny serialu.

Słyszać rytmiczne, spokojne kroki patrolujących więzienny korytarz strażników.
Słyszać dźwięki kroków w skórzanych butach z twardą podeszwą.

Po chwili rozlega się dziwny hałas, jakby ktoś coś przesuwiał.

STRAŻNIK 1
Hej? Słyszałeś to?

STRAŻNIK 2
Ta, nie wiem co to, ale lepiej chodźmy to sprawdzić, bo będzie na nas.

Słyszać szybkie kroki na korytarzu. Strażnik idzie zdecydowanym krokiem, po chwili zatrzymuje się i włącza latarkę.

STRAŻNIK 1
Hej! Co to za hałasy! Numer zero-trzy 23 27 18 20, co ty tam kombinujesz, co? Nie udawaj, że śpisz. Wstawaj i łapska w górę, ale już.

(drugi ze strażników wyciąga pałkę i wali w metalowe kraty
- dźwięk uderzenia pałką o kraty)

STRAŻNIK 2
Wstawać z wyra i łapy do góry.

(cisza, nikt nie odpowiada)

Ożeż ty, pantofelku pod włos golony, już ja ci pokażę.

(Otwarcie krat, słyszać pośpieszne kroki)

STRAŻNIK 1
Wstawaj, bo się przywitasz z moją metalową koleżanką!
(uderza ją w dłoń)

STRAŻNIK 2
Ty, ani drgnął, normalnie śpi jak suseł. Trzeba mu zrobić pobudkę.

(słyszać dźwięk gwałtownego ściągnięcia kołdry)

STRAŻNIK 2
A niech to dunder świśnie! To przecież poduszki!

STRAŻNIK 1
Kurza stopa! Gdzie on się podział?!

STRAŻNIK 2

Patrz tam! Na podłodze.

STRAŻNIK 1

Ożeż ty... Rysy... Szybko! Pomóż mi przesunąć to łóżko.

(słyszać stękanie strażników i dźwięk przesuwanego łóżka)

STRAŻNIK 2

Jasny gwint! Dziura!

STRAŻNIK 1

(na cały głos)

ALARM!!! ALARM!!! ALARM!!!

SCENA II

(BRUNO, LUIZA, NARRATOR)

(słyszać stękanie i czołganie się w tunelu, po chwili pojawiają się dźwięki wchodzenia po metalowej drabinie, a potem odsuwanie klapy do kanałów i dźwięki ostatnich kroków na drabinie)

BRUNO

(robi głęboki wdech)

Świeże powietrze! Nareszcie!

(nagle, w pewnej odległości, rozlegają się syreny, dźwięki włączanych reflektorów, słyszać ujadanie psów)

BRUNO

Niech to, połapali się.

(słyszać dyszenie i kroki biegnącego Brunona, w tle słyszać odgłosy lasu nocą, pohukiwanie sowy, dźwięk łamiących się gałęzi pod nogami, syreny oddalają się, nagle słyszać rozpryskiwanie się wody, gdy bohater biegnie przez rzekę, po chwili Bruno zatrzymuje się, **dyszy jeszcze głośniej**)

BRUNO

(zasapanym głosem)

No... Jestem chyba na miejscu. Powinna gdzieś tu być.

(cały czas słyszać **dyszenie**)

(stopniowo coraz głośniejsze słyszenie dźwięku silnika)

BRUNO

O, widzę światło. Tam jest!

(Bruno znów biegnie, słysząc otwieranie drzwi do samochodu, ktoś szybko do niego wskakuje na siedzenie obok kierowcy i zatrzaskuje drzwi auta)

LUIZA

No cześć przystojniaku! Zamawiał pan taksówkę?

(słysząc jak Bruno i Luiza się całują)

BRUNO

Jak zawsze niezastąpiona.

LUIZA

No ba! Sądziłeś, że odpuszczę sobie taką imprezę? Dobra, ruszajmy zanim nas dorwą.

(słysząc dźwięki uruchamiania silnika, samochód odjeżdża szybko z piskiem opon)

NARRATOR

Kilka dni później...

SCENA III

(BENIOR, FLORKA, ARTUR, SROCZYŃSKI)

(słysząc typowe odgłosy pracy na komendzie, dźwięki klawiatury, faksów, telefonów i głośne chrapanie Beniora)

BENIOR

(przez sen, najpierw słysząc bełkot)

Pazur! Pazur! Gdzie moja kawa?

(nagle słysząc trzaski radia przypiętego do kamizelki Beniora)

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Uwaga!

BENIOR

Nie śpię już, nie śpię...

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Detektyw Drapakiewicz i funkcjonariusz Szczekalski proszeni do komendanta.
Florka, Szef... Benior, jesteście tam? Odbiór!

(słysząc łomot spadającego z krzesła Beniora)

BENIOR

(wybudzonym i nieco obolałym głosem)
Co...? Czego?

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Ziemia do Beniora! Komendant wzywa! Natychmiast!

BENIOR

(wzdycha głośno)

Dobra, już dobra, idę, idę.

FLORKA

(kroki podchodzącej Florki)

O, Benior, jak się spało? Widzę, że zamieniłeś fotel na... podłogę.

BENIOR

(lekko zdezorientowany)

Yyyy... Co...? Nie, to nie... To był wypadek.

FLORKA

Wypadek to chyba miała twoja koszula...

BENIOR

Eee... Co?

FLORKA

Te hot dogi są naprawdę niebezpieczne,
Benior. A w szczególności w połączeniu z ketchupem... Musisz bardziej uważać.
Policjant powinien być gotowy na wszystko i odpowiednio reagować. A w tym
konkretnym przypadku polecam użyć dobrego wybielacza.

BENIOR

Yyy, dzięki za radę, Florka. Na pewno go użyję...

FLORKA

No to chodź, szef nas wzywa.

(słysząc oddalające się kroki Beniora i Florki, scena przenosi się do gabinetu Artura)

ARTUR

Oczywiście, Panie Komendancie. Jeśli tylko pojawią się w Łodzi, złapiemy ich i
przekażemy prosto do Warszawy.

(słysząc pukanie do drzwi)

ARTUR

Tak jest. Do widzenia. Wejść!

(Otwieranie drzwi do biura komendanta)

FLORKA

Wzywał nas szef?

ARTUR

Tak. Właśnie dzwonił do mnie Azor Bark. Ten niebezpieczny więzień, o którym Wam wcześniej wspominałem, uciekł obławie pomimo blokady dróg. Ktoś mu ewidentnie pomaga. Mamy zachować pełną czujność na wypadek gdyby pojawili się w Łodzi. Wszystkie informacje na jego temat oraz na temat samej ucieczki znajdziecie na waszych biurkach.

FLORKA

Oczywiście, szefie.

BENIOR

(jakby mu to ciężko przechodziło przez gardło)

Tak jest... szefie.

ARTUR

Ale to nie dlatego Was tu wezwałem. Mam dla Was nowe zadania. Florka, jak wiesz, usilnie próbujemy dorwać tego cwane go szczura, Ratlera. Niestety, wszystko wskazuje na to, że ma on wiele dziupli, a my musimy działać ostrożnie, aby go nie spłoszyć. Nasz świeżo upieczony świadek koronny podał nam listę jego kryjówek. Obserwują je już nasi ludzie. Skontaktuj się z nimi proszę i zbierz od nich wszystkie potrzebne informacje. Musimy wiedzieć jak najwięcej, zanim przystąpimy do działania. Potrzebuje od Ciebie raportu za dwie godziny.

FLORKA

Jasne, szefie. Zajmę się tym.

ARTUR

Świetnie. Benior, dla Ciebie również mam ważne zadanie. Jak wiesz, w Łodzi zrewitalizowano kilka parków. Teraz znacznie więcej rodzin z dziećmi spędza tam czas. Ostatnio mieszkańcy skarżyli się, że w Parku Śledzia przy Manufakturze ktoś regularnie zostawia na ziemi papierki po cukierkach. Chcę, abyś udał się na patrol i znalazł sprawcę.

BENIOR

Dobrze... Ale tak sobie pomyślałem, że może najpierw pomógłbym Florce. No w końcu co dwie głowy, to nie jedna!

ARTUR

Doceniam twoją chęć pomocy, Beniorze, ale zapewniam, że Florka świetnie poradzi sobie z tym zadaniem sama. Ty natomiast jesteś potrzebny w parku i tam masz się udać. Natychmiast. Nie chcemy, aby mieszkańcy uznali, że Zwierzopolicja lekceważy ich problemy. Czy wyraziłem się jasno?

BENIOR
(ponuro)
Tak jest.

ARTUR
Doskonale. Aaa, Benior, zanim udasz się do parku, doprowadź się proszę do porządku. Zwierzopolicjantowi nie przystoi paradowanie w koszuli z plamami po keczupie. Masz świecić przykładem!

BENIOR
(zawstydzony)
Eee, dobrze, szefie. Przepraszam.

ARTUR
Na koniec mam do Was jeszcze jedno pytanie. Czy ktoś wie, gdzie podziewa się Mundek?! Dyspozytor Sroczyński i ja od godziny próbujemy skontaktować się z nim, ale ma wyłączone zarówno radio, jak i telefon... Mam do niego pilną sprawę.

FLORKA
Eee, szczerze mówiąc nie wiem. Ostatnio widziałam go kilka godzin temu.

SCENA IV

(MUNDEK, KLIENT 1, KLIENT 2, NIEDŹWIEDŹ FRED, NIEDŹWIEDŹ BRED, KASJER)

(słyszać otwieranie drzwi banku i ciężkie kroki dwóch rośliwych niedźwiedzi, ambient biurowy)

KLIENT 1
Ej, moment... Pan tu nie stał!

(słyszać dźwięk odpychania, ciężkie kroki)

KLIENT 2
(oburzonym głosem)
Co za gbur! Kolejka jest!

KASJER
Hej, hej, spokojnie. Co też panowie wyprawiają?!

(dźwięki kroków dochodzą do kasjera)

NIEDŹWIEDŹ FRED
(złowrogim głosem)
Nie gadaj! Pakuj worek!

KASJER

(lekko zdziwionym i przerażonym głosem)
Słucham? O co panom chodzi?

NIEDŹWIEDŹ BRED

Fred, patrz jaki nieogarnięty. Ty, mały, ile masz wzrostu?

KASJER

(zbaraniałym i przestraszonym głosem)
Eee... Metr trzydzieści.

NIEDŹWIEDŹ BRED

Słyszałeś, Fred?! Zmieści się.

Wolisz wpakować do niego pieniądze czy samemu się w nim znaleźć?
(dźwięk uderzenia pięścią w otwartą łapę przez niedźwiedzi)

KASJER

(jąkając się)
To znaczy... Czy mam rozumieć, że to jest napad?

NIEDŹWIEDŹ FRED

(ze śmiechem)
No! W końcu załapał, bystrzacha jeden. Pakuj wszystko, co masz.

KASJER

(jąkając się)
Ro... rooo... robi się.

NIEDŹWIEDŹ BRED

Wszyscy na ziemię! To jest napad!

(słysząc krzyki przerażonych klientów, słysząc dźwięk pakowania pieniędzy do worka)

KASJER

Proszę... To wszystko, co mam.

NIEDŹWIEDŹ FRED

Tylko tyle?! Nie starczy nawet na garnuszek miodku.

NIEDŹWIEDŹ BRED

(burczenie w brzuchu i warknięcie)
A ja już głodny. A jak jestem głodny, to robię się zły. Bardzo zły. Więc lepiej dawaj resztę!

KASJER

(drżącym głosem)
Resztę trzymamy w sejfie...

NIEDŹWIEDŹ BRED

No, na co czekasz, otwieraj!

KASJER

Nie mogę.... Kolega ma klucze. Tam, pod ścianą.

NIEDŹWIEDŹ FRED

Te, rudzielcu!

MUNDEK

(wystraszonym głosem)

Ja?!

NIEDŹWIEDŹ FRED

Tak, ty, ty, z białym oklapniętym uchem, tak. Chodź, chono tu!

MUNDEK

(wystraszonym głosem)

Do..dobrze.

NIEDŹWIEDŹ BRED

No, prowadź do sejfu. Tylko nie próbuj żadnych sztuczek, kociaku, bo nauczę cię latać.

MUNDEK

To, to nie będzie konieczne, proszę pana.

NIEDŹWIEDŹ FRED

I to rozumiem. No to dawaj, dawaj. Bo głodny jestem.

NIEDŹWIEDŹ BRED

Spokojnie, spokojnie Fred. Zaraz będziemy tak bogaci, że kupisz sobie cały pociąg miodku.

(słysząc śmiech obu niedźwiedzi)

(podchodzą do sejfu - dźwięki kroków, Mundek wyciąga plik kluczy)

NIEDŹWIEDŹ BRED

No dalej, mały, dalej. Nie ociągaj się.

MUNDEK

Już, już... Gdzie był ten przeklęty klucz...?

NIEDŹWIEDŹ FRED

To co, Bred. Co kupimy najpierw?

NIEDŹWIEDŹ BRED

Taki wielki garnek miodu!

NIEDŹWIEDŹ FRED

Po co garnek? Cały basen kupimy!

NIEDŹWIEDŹ BRED

(rozmarzonym głosem)

Ooo tak! (odwraca się do Mundka)

Ej... A ty, kłapouchy, co się tak guzdrzesz?! Szybciej, chłopie, szybciej, nie mamy całego dnia!

MUNDEK

Jeszcze chwila! Nie mogę go znaleźć...

NIEDŹWIEDŹ FRED

Jeśli ten kolega się nie pośpieszy i przyjadą gliny, to go zeżrę.

MUNDEK

Ależ to nie będzie konieczne. Proszę bardzo!
(słysząc dźwięk otwierania kraty)

Panowie przodem!

NIEDŹWIEDŹ FRED

(zadowolonym głosem)

No i miodzio. Bred, ty bierz prawą stronę, a ja wezmę lewą.

(dźwięki pakowania i sapania niedźwiedzi, nagły dźwięk zatraskiwania kraty)

NIEDŹWIEDŹ BRED

Co jest?!

NIEDŹWIEDŹ FRED

Na pszczołę wściekłą!

MUNDEK

(stanowczo)

No to jak misiaczki? Ręce do góry i na kolana.

NIEDŹWIEDŹ BRED

Cooo? Glina?

MUNDEK

Detektyw Mundek Pazur. Jesteście aresztowani.

NIEDŹWIEDŹ FRED

Tylko nie to!

MUNDEK

No niestety, to koniec. Możecie zapomnieć o miodku, czeka was długa odsiadka, oj długa. Zapamiętajcie ten dzień, w którym prawie pożarliście detektywa Mundka Pazura.

SCENA V
(MUNDEK, FLORKA, ARTUR)

MUNDEK
(wewnętrzny monolog)
(Ambient parku, szum miasta)

Po udanej akcji w banku przy ulicy Zachodniej, udałem się do Parku Staromiejskiego obok Manufaktury. Na co dzień jednak łodzianie mówią na niego Park Śledzia. Podobno kiedyś był w tym miejscu targ rybny. Stąd ta nazwa. Zawsze lubiłem tutaj przychodzić. Masa zieleni, place zabaw, oczko wodne i do tego te wysokie, stare drzewa...

Pamiętam jak za kociaka uczyłem się na nie wspinać. Z kolegami ścigaliśmy się, kto pierwszy wskoczy na najwyższą gałąź. (rozmarzonym głosem) Wiewiórkom to się nie podobało, hehe. Jak nas wiewiórki przegoniły, to zmienialiśmy miejsce zabawy, a że w Łodzi jest prawie 40 parków to zawsze było gdzie pójść.

W ogóle uwielbiam parki, choć dzisiaj już takie zabawy mnie nie interesują. Wolę sobie przysiąść spokojnie na ławeczce albo trawie i grzać się na słońcu. Najlepiej z Florką.

Doszedłem do głównej części parku. Odkąd został wyremontowany jest tu masa ławeczek, stoły pingpongowe i stoły do grania w szachy. Zawsze chciałem się nauczyć grać w ping ponga. Florka twierdzi, że jest mistrzynią i nie mam z nią szans. Nie jestem tego taki pewien... Właśnie, Florka. Powinna tu zaraz być. Oo, widzę ją! Hmm, dziwne... zauważyła mnie, ale się nie uśmiechnęła. Idzie bardzo szybkim krokiem. Oo co może jej chodzić...?

FLORKA
Mundek! Gdzieś ty był?!

MUNDEK
Nooo, jak to gdzie? Na akcji w banku. (z dumą) Sam złapałem dwóch bandziorów!

FLORKA
No właśnie Mundek. Sam!

MUNDEK
Noo tak, ale w czym problem? Przecież ich złapałem. I prędko z więzienia nie wyjdą.
Hahah!

FLORKA
Nie o to chodzi, Mundek. Poszedłeś sam, żeby złapać dwa groźne niedźwiedzie.

MUNDEK
Czy ja wiem, czy oni byli tacy groźni? Ciągłe gadali tylko o miodku.

FLORKA
Ale są od Ciebie znacznie więksi. Mogli Ci zrobić krzywdę!

MUNDEK

Nic się przecież nie stało... Wszyscy są cali i zdrowi. I jeszcze mi koledzy ze Zwierzopolicji dziękowali, że sam ich złapałem i zaoszczędziłem im zachodu. (z dumą)

FLORKA

Ale ja Ci dziękować nie będę. Nie możesz się tak narażać. A jakby Ci coś zrobili?

MUNDEK

Ale nie zrobili.

FLORKA

Ale mogli! Mundek, ja się po prostu o Ciebie martwię. Nie rób tak więcej. Następnym razem chociaż daj mi znać, a ja pojedę z Tobą. We dwoje mamy dwa razy większe szanse. W końcu... jesteśmy partnerami.

MUNDEK

Dobrze Florka. Przepraszam, trochę mnie poniosło. Wiesz, przez ostatnie dni siedziałem ciągle w papierach i pisałem raport z uratowania Urodzin Łodzi i złapania Maksa. Wiesz jak bardzo nie lubię takiej papierkowej roboty.

FLORKA

Wiem, Mundek. Ja też tego nie lubię. A właśnie... Widziałeś się już z bratem?

MUNDEK

Z Maksem? Nie miałem czasu... A zresztą jakoś trudno mi się przełamać. Po tamtej akcji na dachu kamienicy z jednej strony poczułem ulgę, że go uratowałem i zarazem złapałem głównego podejrzanego. Ale z drugiej strony nie daje mi spokoju to, że wsadziłem własnego brata do więzienia. No i nie wiem, czy będę mu w stanie wybaczyć to wszystko, co zrobił podczas Urodzin Łodzi. Uśpił pół miasta dla jakiejś błyskotki. W tym Ciebie. Mogło Ci się coś stać!

FLORKA

Ale na szczęście nikomu nic się nie stało, a urodziny okazały się wielkim sukcesem. Myślę, że powinieneś z nim porozmawiać.

MUNDEK

Hmmm... Pewnie masz rację... (z entuzjazmem, aby zmienić temat) To co, idziemy do Manufaktury? Mają tam takie stoisko z super pączkami!

FLORKA

A potem do kina?

MUNDEK

Zgadłaś! Tak jak ostatnio.

FLORKA

No to lecimy! (z uśmiechem)
(dźwięk radia)

ARTUR

(Radio)

Florka, odbiór! Tu Artur.

FLORKA

Tak, szefie?

ARTUR

(Radio)

Masz tam Mundka?

FLORKA

Już go daję.

MUNDEK

Słucham, szefie. Masz do mnie jakąś sprawę?

ARTUR

(Radio)

Ojj mam. Ale sobie pogadamy, jak wrócisz. A na razie mam dla Ciebie i Florki zadanie. Przy kanałach w północno-wschodniej części Łodzi, zauważono pewnego gadatliwego szczura...

FLORKA

Czyżby naszego ulubieńca Ratlera?

ARTUR

(Radio)

Bingo! Jedźcie tam jak najszybciej i obserwujcie go. Tylko bez żadnych solowych popisów, Mundek. Rozumiemy się?

MUNDEK

Jak najbardziej.

ARTUR

(Radio)

Bez odbioru.

SCENA VI

(LUIZA, BRUNO, SPRZEDAWCA)

NARRATOR

Kilka dni wcześniej.

(Odkręcanie korka wlewu paliwa, zdejmowanie węża paliwowego z dystrybutora, dźwięk wlewanej benzyny)

BRUNO

Sprzedawca się na ciebie gapi. Złapał przynętę.

LUIZA

(z dumą, zalotnie, na uśmiechu)
Hahaha, dziwisz mu się?

BRUNO

Hah. Skądże znowu, kochanie. No, to do dzieła. A ja zatankuję samochód do pełna.

(Luiza wchodzi na stację benzynową - dźwięk dzwonka podczas wchodzenia do sklepu)

LUIZA

Dzień dobry panu. Ale dzisiaj upał...

SPRZEDAWCA

Yyy, no bardzo ciepło jest... Jak w piekarniku! Hahah!

LUIZA

Hahah, zabawny z pana facet!

SPRZEDAWCA

Czy coś poza wodą i paliwem będzie?

LUIZA

Hmm... (rozgląda się) Czy mają państwo może gumę Foxy Fresh?

SPRZEDAWCA

Jaki smak?

LUIZA

Jagodowy. Mój ulubiony.

SPRZEDAWCA

Niestety, ale skończyły się...

LUIZA

Ojej, to niedobrze. Tak bardzo chciałam kupić Foxy Fresh. Hmm... A nie mógłby pan sprawdzić na zapleczu?

SPRZEDAWCA

Hmmm...

LUIZA

(błagalnie i zalotnie)
Bardzo pana proszę.

SPRZEDAWCA

Eee, jestem pewien, że już nie mamy.

LUIZA

(zalogotnie)

Ale może gdzieś się choć jedna sztuka zapodziała. Będę panu bardzo wdzięczna.

SPRZEDAWCA

Eee, no dobrze, dobrze, sprawdzę jeszcze raz. Może nie zauważyłem.

(idąc wpada na półkę z produktami, stęknienie sprzedawcy)

SPRZEDAWCA

Kto tu postawił tę półkę z batonami. Yyyy, przepraszam. Zaraz będę...
(zawstydzony)

LUIZA

(zalogotnie)

Ależ nie ma problemu. (krzycząc) Liczę na pana!

BRUNO

(do siebie, kończy wlewać paliwo)
Dobrze Ci idzie, Luizo.

LUIZA

(do siebie, zdecydowana, skoncentrowana)
Dobra, to czas się nieco wzbogacić.

(próbuję otworzyć kasę, stęknienie Luizy)

Hmm, dlaczego to się nie otwiera??

BRUNO

(do siebie, wsiada do samochodu)
Dawaj Luiza, dawaj. Czas ucieka...

SPRZEDAWCA

(dźwięk z daleka)

Jaki to miał być smak, proszę pani?

LUIZA

(lekko zestresowana)

Eee... jagodowy! Niech pan się nie śpieszy, mam czas!
(przyciszonym głosem do siebie) Bingo! Otworzyła się!

BRUNO

(do siebie)

Szybciej Luiza, szybciej. (odpala silnik)

SPRZEDAWCA

(głos sprzedawcy zbliża się, aż tamten wchodzi do głównej części sklepu)
Bardzo mi przykro, ale nigdzie nie mogę znaleźć jagodowego. Ale mam truskawkowy...

SPRZEDAWCA

(zdezorientowany)

Tyy? Gdzie ona się podziała? Ej! Gdzie pani biegnie?!

LUIZA

(Dyszenie Luizy - przebiega przez drzwi - dźwięk dzwonka, i trzaśnięcie drzwi)

SPRZEDAWCA

Ej! Ty! Ty złodziejko!

LUIZA

(Wraca się do stojaka po okulary)

Zapomniałam o jednym!

BRUNO

(do siebie)

Co ona wyprawia...? Dlaczego się wraca?

(Z uśmiechem na twarzy biegnie do samochodu)

LUIZA

(do siebie)

Te mi się podobają! Te też mi się podobają! Te mi się podobają! Biorę te, te mi się podobają.

BRUNO

(do siebie)

Dawaj, dawaj, dawaj!

SPRZEDAWCA

Eee stój! Dzwonię na warszawską Zwierzopolicję!

(Luiza wpada do samochodu)

LUIZA

Jestem!

(samochód odjeżdża z piskiem opon)

BRUNO

Masz wszystko?

LUIZA

(z dumą i radością)

Tak. I patrz jakie piękne okulary sobie wzięłam.

BRUNO

Ty to zawsze coś wymyślisz. I właśnie za to cię kocham.

LUIZA

Wiem. Ładnie mi w nich, co nie?

BRUNO

Bardzo ładnie. Dobra, ile udało ci się zgarnąć? (szelest liczonych pieniędzy)

LUIZA

1600.. 1700.. 1800 zwierozłotych.

BRUNO

(opanowany, analityczny)

Całkiem dobry wynik. Wystarczy na kilka dni.

LUIZA

Dokładnie. Otwórz dach, chcę znów poczuć wiatr we włosach.

(słysząc dźwięk otwierania dachu w kabriolectic, pojawia się dźwięk pędu wiatru)

BRUNO

(głośniejszym tonem, przekrzykując wiatr)

Zrobione! Dobra, masz mapę?

LUIZA

(głośniejszym tonem, przekrzykując wiatr)

Mam! (rozwija mapę) Hmm, według mapy na najbliższym zakręcie skręć w prawo!

BRUNO

Okej! Kierunek Łódź!

Pokrętko radia - włącza się muzyka.

(muzyka klimatyczna pod podróż samochodem)